

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 15 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 162

## Tragiczne samobójstwo fabrykanta łódzkiego.

### Wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia.

Samobójca zostawił trzy listy, które nie mogą jednak rozproszyć mroków, spowitych wokół krwawej tajemnicy.

Dziś o godzinie 10-ej zrana został „Express” zawiadomiony o tragicznym samobójstwie

fabrykanta łódzkiego, p. Brauna, w biurze fabryki przy ulicy Senkiewicza 3-5.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości reporter „Expressu” udał się na miejsce wypadku.

#### Po tragicznej nocy.

Na obszernym podwórzu domu przy ulicy Sienkiewicza 3-5 prócz murów frontowych, w których mieści się powiatowa komenda uzupełnień, towarzystwo komiwojażerów i klub szachistów w głębi stoją gmachy fabryczne, należące do firmy „Braun i Hurewicz”.

Na podwórzu na lewo od bramy wznosi się budynek parterowy, w którym mieści się biuro fabryczne tejże firmy, zatrudniające buchaltera i kilku biuralistów.

Biuro składa się z kilku pokoi, nათადowanych odpadkami przedzdy oraz z gabinetu dla szefa i współpracowników.

Z korytarza na prawo prowadzą drzwi do pokoju buchaltera, gdzie Braun popełnił właśnie samobójstwo.

Okno z tego pokoju wychodzi na podwórze, gdzie w ciągu całej nocy pilnuje porządku nocny stróż.

Za biurem wznoszą się budynki fabryczne, w których praca wre w ciągu całego tygodnia bez przerwy.

W chwili, gdy reporter „Expressu” wchodzi na podwórze przed biurem stoi tłum ludzi, żywo omawiających tragiczny wypadek, który miał miejsce w biurze ubiegłej nocy.

Kilka zapłakanych kobiet (prawdopodobnie robotnice tej fabryki) opowiadają o szlachetności i zaletach tragicznie zmarłego fabrykanta:

— Taki dobry człowiek... Taki szlachetny... Nikomu nawet złego słowa nie powiedział... Szkoda takiego człowieka... Szkoda...

#### W pokoju śmierci.

Zawiadomiony o wypadku urząd śledczy wysłał wywiadowców na miejsce wypadku w celu dokonania wstępnego dochodzenia.

W gabinecie buchaltera przy biurku siedzi tegi mężczyzna lat 60-ciu z odchyloną w tył głową,

trzymając w zaciśniętej kurezowo dłoni oksydowany brauning.

Oczy nawpół przymknięte, nogi rozkraczone, druga ręka

zwisa bezwładnie na poręczy fotelu.

Siną twarz, skrzywioną grymasnie

skierowana jest w stronę sufitu... Przez zaciśnięte zęby sączy się zwolna zakrzepła krew.

Samobójca strzelił sobie prosto w usta i poniósł śmierć na miejscu.

Na biurku znaleziono listy pisane przez p. Brauna w nocy przed popełnieniem samobójstwa.

Pierwszy list

zaadresowany jest do żony,

która mieszka w Łodzi przy ul. Wólczańskiej, drugi — do brata mieszkającego obecnie zagranicą.

Treść listów nie wyjaśnia zagadkowego samobójstwa.

Braun w ostatnich słowach żegna się ze wszystkimi,

nie podaje jednak przyczyny,

która skłoniła go do rozpaczliwego kroku odebrania sobie życia.

#### O godzinie 9-ej rano.

Pierwszym świadkiem był woźny, który przyszedł do biura dziś o godzinie dziewiętej z rana.

Ponieważ biuro było zamknięte woźny zwrócił się do stróża nocnego z zapytaniem,

czy p. Braun przyszedł już do pracy.

Stróż nocny odrzekł, że p. Braun całą noc spędził w biurze i nie wychodził wcale na ulicę.

Ponieważ fakt ten wydawał się obydwoim podejrzany, otworzono biuro kluczem, który stróż miał zawsze przy sobie i obaj weszli do wnętrza.

Po chwili jednak wybiegli przerażeni na podwórze, krzycząc przeraźliwie:

— Zabił się!..

Zbiegli się domownicy i zaalarmowano natychmiast 7 komisariatów policji.

Stróż nocny opowiada reporterowi „Expressu”:

— Przez całą noc chodzę po podwórzu, albo siedzę w bramie... Pracuję w tem domu jako stróż nocny od dwu-

dziestu kilku lat... Pana Brauna znałem bardzo dobrze i szanowałem go za jego prawy, szlachetny charakter... Ten człowiek był nadzwyczaj dobry, nie umiał się na nikogo gniewać, ani krzyczyć...

Wczoraj przed zamknięciem bramy pan Braun wyszedł na ulicę...

Dokąd poszedł — nie wiem... Wrócił po upływie godziny... Zawezwał mnie do siebie, abym otworzył mu biuro, po czym wszedł do swego gabinetu, i rzekł do mnie, że

mogę już odejść i jestem mu niepotrzebny.

Wyszedłem więc na podwórze, nie przeczuwając nic złego.

O godzinie mniej-więcej dwunastej zauważyłem

światło w jego gabinecie.

Przez ciekawość zajrzałem przez okno do wnętrza —

siedział przy biurku i pisał...

Nie zwróciłem na to uwagi — sądziłem, że zajęty jest pracą.

Późno w nocy zauważyłem raz jeszcze, że w gabinecie pali się światło.

Zajrzałem po raz drugi — nikogo nie było.

W pokoju, w którym pan Braun popełnił samobójstwo było zupełnie ciemno.

W ciągu całej nocy nie słyszałem nawet najłżejszego szmeru w biurze.

Dopiero zrana, gdy przyszedł woźny otworzyliśmy drzwi biura.

Niepokoi nas spokój panujący w mieszkaniu.

Przedewszystkiem weszliśmy do gabinetu. Paliło się tam światło — nikogo jednak nie było.

Woźny wszedł do gabinetu buchaltera i odrazu na progu krzyknął

— Zabity!..

#### Przy zielonym stoliku.

Sąsiedzi domu opowiadają następujące szczegóły:

— Dnia wczorajszego p. Braun był w niezwykle dobrym humorze. Przed wieczorem był w domu i zawiadomił żonę, że musi wyjść na miasto i wróci za godzinę...

Po zamknięciu biura p. Braun udał się do klubu szachistów, gdzie grał

w pokiera do godziny ósmej...

Nie zdradzał wcale zdenerwowania. Zachowywał się zupełnie spokojnie. Po ósmej wyszedł z klubu.

Samobójca był oficerem rezerwy armji austriackiej. Pozostawił żonę i dwóch synów, z których starszy ma lat osiemnaście.

Mimo ciężkich warunków i ogólnej stagnacji firma „Braun i Hurewicz” nie odczuwała kryzysu gospodarczego.

Jak zeznaje jeden z biuralistów — na firmie nie ciążyły żadne płatności podatkowe, tak że samobójstwo z powodu trudności finansowych jest, o ile można narazie sądzić, wykluczone.

Według zeznań jednego z domowników o godzinie dwunastej w nocy zgłosił światło w gabinecie p. Brauna, wobec czego należy przypuszczać, że samobójstwo zostało dokonane już po północy.

Tragiczny ten wypadek wywołał w mieście wielkie wrażenie. Tłumy ludzi zapewniają bramę domu przy ulicy Sienkiewicza.

Tajemniczość, spowodowana niemożliwością ustalenia przyczyny samobójstwa, nadaje więcej jeszcze grozy tragicznemu wypadkowi.

Należy mieć nadzieję, że energiczne śledztwo, prowadzone przez policję, wykaże w dniach najbliższych,

dłaczego znany fabrykant łódzki, p. Braun, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

#### „Patachon” fałszerzem 50-groszówek.

Z Mysłowic donoszą nam:

Policja miejscowa ujęła szajkę fałszerzy 50-groszówek z hersztem Patachonem na czele. Nazwisko „Patachon” jest pseudonimem, a policja stara się ustalić prawdziwe jego nazwisko.

On „Patachon” urządził fabryczkę w kopalni „Nitwka”. Część urzędzenia i stemple wpadły w ręce policji. „Patachon” miał przyjechać z Czechosłowacji, dobrał sobie tutaj kilku współników, z których jeden zdradził go w policji.

Szajka ta sprowadziła z Warszawy kobiety, która była zajęta w państwowym urzędzie mennicznym.

Cała szajka została ujęta. Ze względu jednak na prowadzone śledztwo, nazwiska aresztowanych są trzymane w tajemnicy.

#### Kłeska upałów w New-Jorku.

60 osób zmarło od udaru słonecznego, 28 utonęło w falach rzeki.

Łondyn, 14 lipca.

Donoszą z Nowego Yorku:

Nowa fala straszliwych upałów nawiedziła nasze miasto. Około południa upały osiągnęły kulminacyjny swój punkt. Ulice opustoszały. Tu i owdzi widać było smaczych napoi przytomnych przechodniów.

Z góra 60 wypadków śmierci zanotowało prezydium policji. Wszystkie z powodu udaru słonecznego.

Kto mógł, jechał nad morze, na rze-

ki Hudson, by w chłodnych falach szukać orzeźwienia.

Masowa ucieczka mieszkańców do rzeki nie obyła się bez wypadków śmiertelnych. Wczoraj utonęło podczas kąpielii 28 mieszkańców Nowego Yorku.

Newyorski urząd meteorologiczny opublikował komunikat, w którym przewiduje, iż powrotna fala upałów będzie krótkotrwała.



## Kłopoty ministra który napisał komedję

**Na mocy uchwały Izby gmin  
czynnym ministrom nie  
wolno uprawiać publicystyki  
Czy odbędzie się premiera sztuki  
lorda Birkenheada?**

Wtajemniczeni, którym wierzyć można opowiadają pod sekretem, że podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, lord Birkenhead napisał komedję.

Jeszcze nie wyszły na świat ostatnie karty skryptu, a już nabył sztukę dyrektor jednego z najpoważniejszych londyńskich teatrów.

Czy więc będziemy mieli u wstępu do sezonu jesiennego ministerjalną premierę?

Wielkie to pytanie, ale w każdym razie zakrawa całe wydarzenie na sensację pierwszej klasy, bo łatwo być może, że parlament zakaze ministrowi zdobywanie laurów dramatycznych.

Są już tacy, którzy rozstrzygnięcie tego zagadnienia przez miarodajne sfery polityczne przesadzają z góry na nie korzyść Birkenheada-literata. Powoła się oni na uchwałę Izby gmin, która zabrania czynnym ministrom uprawiania publicystyki.

Podczas rozpraw komisji parlamentarnej na ten temat starły się dwa zasadnicze poglądy. Jedni uznawali prawo ministrów do występów publicystycznych, uważając, że to uboczne zajęcie stanowi może jedno z głównych źródeł zarobkowych niezamożnych członków rządu.

Drudzy natomiast uważali, że popularyzowanie pewnych tez i poglądów przez autorów, których nazwiska opromienione są aureolą rządowego autorytetu, jest wobec wielkiego wpływu, jaki wywiera na szerokie masy angielska prasa, rozchodząca się w milionach egzemplarzy, bądź co bądź niedemokratycznym środkiem zaszczepiania, a także, czy nie wymuszania, pewnych idei na opinii publicznej.

Poza tem uposażenie angielskich ministrów w wysokości 5 tysięcy funtów rocznie zupełnie wystarcza, by każdy dygnitarz mógł pędzić życie bez troski i zastosowane do godności, jaką piastuje.

Ten ostatni pogląd zwyciężył. Czyż może on jednak odnosić się do twórczości ściśle artystyczno-literackiej?

Sławny Gladstone był autorem znakomitego twórczego przekładu Homera a Balfour niepopularnym, ale za to wytwornym i rozkosznie głębokim feljetonistą.

A we Francji swego czasu Clemenceau ze swoją chińską sztuką, a Mussolini dzisiaj?

Będzie więc miał lord Birkenhead silne historyczne podstawy do obronienia swej literackiej postawy, zagrożonej przez karierę portfelową.

Spór będzie gorący i nie wiadomo, czym zakończy się premiera lorda Birkenheada czy też dymisja wiceministra?

## Tajemnica fałszywych czeków i weksli

Wyrafinowane tricki fałszerzy papierów wartościowych.

Banki są bezsilne wobec świetnej organizacji międzynarodowych oszustów.

Niemiecki bank państwa posiada wydział, przeznaczony specjalnie do badania ukazujących się fałszywych banknotów. Dyrektor tego wydziału wypowiada następujące swoje poglądy w sprawie wyrafinowanych oszustw współczesnych.

Przeważnie, mówi on, wydarzają się ostatnio często wypadki **podrabiania czeków, weksli i innych papierów wartościowych.** Tego rodzaju fałszerstwa są obecnie częstsze niż podczas okresu inflacji.

Fałszywe czek i największych firm ukazują się teraz wszędzie. Fałszerz dba przede wszystkim o to, by podpis na czeku jaknajbardziej był podobny do podpisu firmy, gdyż wie, iż w ten sposób będzie mógł w łatwy sposób stać się posiadaczem często znacznej sumy.

Oszustwa czynione są przeważnie przez ludzi **obeznanych dokładnie z praktyczną stroną bankowości** i orientujących się dobrze w organizacji poszczególnych banków. Ofiarą ich działalności padają często nie tylko banki, ale i firmy prywatne.

Fałszerze ci obeznani są zawsze do kładnie z techniką fabryki papieru i w ten sposób udaje się im naśladować, często świetnie wprost imitujące, różne papiery wartościowe.

W Dublinie wykryty właśnie ostatnio cała świetnie skonstruowaną fabrykę z której oszuści, przeważnie Angliki i Francuzi, wysyłali do różnych państw sfalszowane papiery wartościowe i cekki.

W Niemczech ostatnio zdarzały się w bankach następujące oszustwa:

W licznych bankach dochodziły do skutku transakcje walutowe na mniejsze sumy. Chodziło zwykle o jakie 20, 30 dolarów. Klienci nie chcieli pieniędzy w gotówce, prosząc o czek dolary we na Holandję, Amerykę lub Anglię. Banki godziły się na to chętnie przypuszczając, iż klienci ci, jak zwykle bywa, skorzystają z czeków tych w odpowiednich bankach zagranicznych.

Działo się jednak inaczej. Oszuści przy pomocy różnych chemikaliów, co nie jest rzeczą zbyt trudną, wywabiali z czeków figurujące w nich sumy, by umieścić potem na tem samym miejscu znacznie większe!

Jak się bronią banki przed takimi oszustami?

Tegoż dnia, w którym bank wystawia czek na jakiś inny bank, przesyła mu jednocześnie awizację. Bez awizacji banki nie realizują żadnych czeków. Jednakże i na to mają oszuści swoje sposoby. Są one bardziej skomplikowane, ale również, przy ich sprytności i zręczności, przynoszą im dochody. Rzecz się dzieje w ten sposób: Otwierają sobie konta w jednym lub kilku bankach. Pewnego dnia żądają wystawienia im dwóch czeków jednego na jakąś niską sumę, a drugiego na znacznie wyższą. Oba te cekki zostają natychmiast awizowane, tak, iż wie o tem już bank na który zostały wystawione. I wówczas robią oszuści takie kombinacje. W czeku na niższą sumę zmieniają numer na numer drugiego czeku, a również zmieniają odpowiednio sumę z niższej na wyższą, na którą został wystawiony drugi czek.

Teraz więc posiadają dwa cekki, wystawione na tę samą sumę, posiadające ten sam numer i płatne w tym samym banku.

Fałszywy czek zostaje wysłany zagranicę, gdzie w banku zagranicznym jest awizowany, a że jest „zrobiony”

przeważnie sprytnie, zostaje więc zawsze honorowany.

Wskutek takich wypadków zostały poszkodowane liczne banki niemieckie.

Bankowcy starają się uczynić cekki niemożliwymi do fałszowania. Niektóre firmy trudzą się nad stworzeniem specjalnych znaków, uniemożliwiających podrobienie, jednakże oszuści umieją za zwyczaj dokładnie interpretować ten za bieg. Potrafią zdobyć odpowiedni papier i przystosować się do coraz nowych pomysłów poszkodowanych firm w ten sposób, iż mogą w dalszym ciągu uprawiać swój proceder.

Pomagają jednak inne środki, które obecnie stosują już banki zagraniczne chroniąc się przed wyrafinowanymi oszustami. Banki te rozumieją niebezpie-

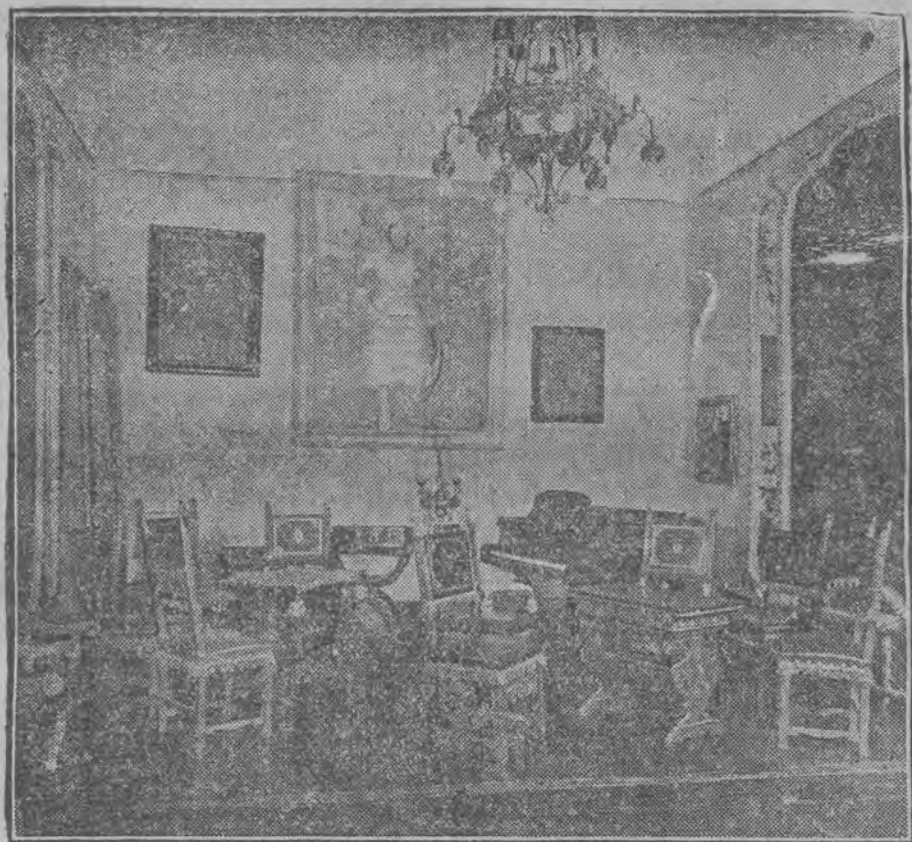
czeństwo, wypisywanie atramentem sum, stosują inny system.

Suma wyraźna słownie na czekach na wekslach i innych papierach wybija na jest na maszynach do pisania.

Stosuje się specjalną farbę, nie dającą się wywabić. Sumę tę drukuje się w ten sposób by zajęła ona całe wyznaczone miejsce tak, iż uniemożliwia się przez to dopisywanie.

Ludzie myślą ciągle nad różnymi środkami przeciwdziałającymi oszustwom, jednakże w tym samym czasie obmyślają już międzynarodowi oszuści nowe zabiegi.

Walka z nimi powadzona jest wszędzie, jednakże częstokroć jest bardzo trudna.



Salon przyjęć „króla samochodów” Forda słylnie ze swego skromnego urzędzenia.

## W głębi tajemniczego Tybetu. Nad gnijącymi w brudzie osiedlami wznosi się miły zapach kadzideł.

W ciągu kilku ostatnich lat udało się poszczególnym odważnym jednostkom dotrzeć w przebraniu w głąb owiniętego mgłą tajemnicy Tybetu i od nich to otrzymaliśmy szereg wiadomości o życiu i obyczajach mieszkańców owego kraju.

Wielu tybetańczyków nie myje się wcale przez całe życie. Również miasta i wioski są pełne brudu. Pierwsza nagroda za plugastwo należy się bezsprzecznie tybetańskiemu miastu granicznemu Pari, które uchodzi za najbrudniejsze miasto na świecie. Mieszkańcy jego wyrzucają wszystkie odpadki i nie czystości na ulice.

Nagromadziło się ich z czasem tyle, że jedynie dachy domów przewyższają nieco góry śmiecia, piętrzącego się na ulicach. Skutkiem tego domostwa wyglądają, jak jakieś podziemne budowle. I jakkolwiek Pari pogrążone jest głęboko we własnym brudzie, przecież wygląda malowniczo, gdyż z każdego dachu powiewają święte chorągwie.

Obok Pari leży pośrodku jeziora mała wysępka, na której pełno jest tych świętych chorągwi. Rankiem i wieczorem palą tu kadzidło, którego miły zapach ma odpędzać złe demony, a przecież zapach jego nie może zdławić górującego nad nim smrodu.

## Koniec „wierzby Napoleona”. Obalił ją gwałtowny wichur.

W parku, otaczającym gmach prefektury w Wersalu, rosła wspaniała wierzba, zwana „wierzbą Napoleona”.

W r. 1832 oficer marynarki francuskiej, Drouville, przepływając niedaleko wyspy św. Heleny, zdołał tam wylądować i z wierzby, rosnącej na grobie Napoleona, zabrał trzy gałązki, które następnie zasadzono we Francji. Wszystkie trzy przyjęły się i wyrosły w potężne drzewa, ale tylko jedno z nich dochoowało się w Wersalu.

Z powalonego obecnie drzewa odcięto gałązki, aby je znowu zasadzić.

Drouville o mało życiem nie przypłacił swego kultu dla Napoleona, gdyż żołnierze angielscy posłali za nim kilkanaście kul, kiedy w łodzi wracał na statek.

## Plac

do 6000 łokci kw. do za miastem — kupię. Oferty z ukazaniem miejsca, wielkości i ceny sub „Plac”.

Czy znacie

7198

### Almirante Manzini?

jestto najurodziwsza włoszka, która będzie miała zaszczyt przedstawić się Wam jutro w kinoteatrze

Reduta w obrazie p. t.  
„ZYWY POSAG”



Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

# Gabinet figur woskowych

Niesamowity dramat jednej nocy — w 7 aktach.

3 najpotężniejsze indywidualności świata filmowego:

## Emil Jannings, Conrad Veidt i Werner Krauss

**EMIL JANNINGS** — w roli Kuby Rozpruwacza, który jak upiór prześladował każdą napotkaną kobietę; którego oczy młotają ognie, a z bezczelnej jego twarzy przeziiera zbrodnia... dla zbrodni.

**CONRAD VEIDT** — w roli tyra, cara Iwana Groźnego, pławiącego się w okrucieństwach, siejącego wszędzie zniszczenie.

**WERNER KRAUSS** — w roli legendarnego kalifa, który miał 365 żon.

Specjalnie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. Kantora.

Sala mechanicznie wentylowana i ozonowana.

Ceny miejsc niepodwyższone.

## Krwawy szal obłąkanego.

### Nożem, którym krajał chleb rozciął ojcu straszliwie twarz.

#### Straszna tragedia rozegrała się w małej izdebce ubogiego tkacza.

Ponura tragedia rozegrała się w małej izdebce na poddaszu domu nr. 13 przy ul. Jakóba, gdzie zamieszkiwał biedny tkacz Szmul Szwarebard wraz z rodziną.

Najstarszy jego syn 26-letni Mojżesz, od dzieciństwa zdradzał anormalny stan umysłowy.

Z tego powodu nie mało kłopotu przyprawiał on rodzicom, starającym się, o ile tylko pozwalały im na to skromne środki, uleczyć syna z tej okrutnej choroby.

Łożyli na leczenie ile tylko mogli, lecz zabiegi lekarskie spełzały na niczym.

Czasami tylko w chorym umyśle zjawiała się

**blask pełnej świadomości,**

naogół Mojżesz zawsze był ponury, a mgłą zasłonięte oczy zdradzały objawy nurtującej go choroby umysłowej.

Znała go cała tamtejsza dzielnica. Gdy tylko wychodził z domu otaczała go okoliczna dziatwa, ale o dziwo, nie po to, by go jak to często bywa, drażnić. Wręcz przeciwnie — dzieci lubiły go bardzo.

A on? Chodził spokojnie pomiędzy dzieciakami i bawił się z nimi jak ich rówieśnik.

Gorzej bywało w chwilach, kiedy młodzieniec dostawał ataków furji. Wtedy, pianą pokrywały się jego usta, nerwowe drgawki przebiegały po ciele, a z gardła wydobywały się chrapliwe dźwięki.

Sprowadzano go wówczas do domu, naderwano nań coś w rodzaju kaftana bezpieczeństwa i zimnymi okładami chłodzono rozpaloną głowę.

Ataki takie nie trwały zwykle długo.

Po kilku godzinach młodzieniec wracał zwykle do normalnego stanu.

Tak przeżył swoje dzieciństwo, a gdy stał się pełnoletnim zawezwano go służby wojskowej.

Było to w r. 1920, kiedy pod Warszawą rozgorzał bój.

Dobrze był zbudowany i organizm miał zdrowy więc wciągnięto go w szeregi armji.

Nie długo jednak pozostawał w wojsku. Choroba umysłowa poczęła się szybko rozwijać i po kilku miesiącach zwolniono go z wojska.

Powrócił tedy do skromnej izdebki na poddaszu, i znowu na barki starego tkacza spadł wielki ciężar.

Oddano po jakimś czasie syna do szpitala w „Kochanówku”, gdzie przebywał cztery miesiące.

Tym razem kuracja dała doskonałe wyniki. Młodzieniec powrócił prawie zupełnie zdrowy i wesół.

Zabrał się nawet do pracy, objawszy stanowisko pomocnika piekarskiego. Pracował w tym fachu z przerwami kilka lat, aż wreszcie przed wielkanocą r. b. znowu poczęła go toczyć straszliwa choroba.

Rodzice wyciąbnęli ostatni grosz i oddali syna do zakładu dla umysłowo chorych.

Nie na długo starczyły jednak fundusze Szwarebardów. Gdy po miesiącu

trzeba było zapłacić, pieniędzy zabrakło.

Zakład darmo trzymać nie chciał, więc syna zabrano do domu.

Stan zdrowia jego znacznie się pogorszył. Napady furji zdarzały się prawie codziennie.

Onegdaj młody Mojżesz wstał rano z łóżka. Wdział na siebie odzież i usiadł na oknie, patrząc bezmyślnie w dal. W pewnej chwili matka zawołała go do śniadania. Młodzieniec podszedł do stołu. Wypił kawę, następnie wziął nóż w rękę i zaczął krajać sobie chleb.

Nagle stanął... Błędnym wzrokiem po wiódł dokoła, piana wystąpiła mu na usta.

**Straszny atak furji.**

Gdy ojciec podbiegł doń, by go uspokoić syn podniósł w górę rękę, w której trzymał nóż

**i z całych sił uderzył ojca w twarz.**

Trysnęła krew. Zawezwano pogotowie, które starego Szwarebarda odwiezło do szpitala.

Syna zaś odwieziono do „Kochanówka”. —ag—

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

**NAGŁY ZGON**

W składzie węgla przy ulicy Węgłowej zmarł nagle stróż nocny Maciej Gri-gajtis.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

**Z GŁODU**

41-letnia była posługaczka Antonina Dośpiał, żona bezrobotnego (Nowo-Katna nr. 4) w podwórzu domu nr. 62 przy ulicy Wólczańskiej upadła z głodu.

Lekarz pogotowia po udzieleniu ofierze głodu pomocy, pozostawił ją na miejscu.

**ZACZADZENIE.**

50-letnia Wanda Rencowa, żona robotnika, gotując smolec w mieszkaniu swym przy ulicy Łagiewnickiej Nr. 30 wskutek wadliwego urządzenia pieca uległa zaczadzeniu.

Zawezwany lekarz pogotowia przywrócił ją do przytomności.

**NAJECHANY**

17-letni Leopold Dąbrowski został przejechany na ulicy Konstytucyjnej przez wóz, wskutek czego uległ obrażeniu ciała.

Po dokonaniu poszkodowanemu opatrunku, lekarz pogotowia odwieził go do szpitala Poznańskich, skostatowawszy uszkodzenie ciężkie.

**PIJANY ZAJAC**

Robotnik 47-letni Adam Zajac, będąc w stanie nietrzeźwym wszczął na ulicy Konstytucyjnej nr. 70 awanturę podczas której ugodzony został tępem narzędziem.

Poszkodowanego opatrzył lekarz po gotowia, pozostawiając na miejscu.

**OSZUSTWO.**

Aresztowano Chaję Kurc ul. 6 Sierpnia 19, która na stacji Łódź-Fabryczna przez okno od wagonu podawała swym znajomym zwykle bilety peronowe, by mogli wyjść ze dworca na ulice.

## Koluszki są terenem operacji złodziejskich.

### Jak reemigrant z Ameryki zapłacił 2.000 dolarów za kilka cukierków.

**Wszystko odbyło się w tempie iście amerykańskim.**

P. Józef Kłodowski, robotnik, po powrocie z Ameryki, jechał w dniu wczorajszym w południe pociągiem do rodziny. W pobliżu Koluszek weszło do jego przedziału 2 przyzwoicie ubranych mężczyzn i jeden wyciągnawszy ręce ku p. K. zawołał:

— Patrzcie państwo! kogo widzę! Toć to Jakób — jakże się macie przyjacielu?!

Pan K. nie może sobie przypomnieć. — No! nie pamiętacie gdyśmy razem harowali w Ameryce? — dodaje drugi dżentelman.

— Dalibóg! nie mogę sobie przypomnieć, ale gdzie to było, w Nowym Jorku, czy w Chicago?

— I w jednym i w drugim myśmy się widywali bardzo często — ciągnął dalej obcy — tylko mój Jakóbie bardzo byliście zapracowani.

— Ano tak harował człowiek, aby trochę grosza uciąć...

— Tak jak i my — wtórują towarzysze podróży — a czy dużo uciąłiście Jakóbie?

— Józef mi na imię — poprawia pan Kłodowski.

— Tak, tak przypominamy sobie, ko chany nasz Józef

— A! panie Józefie dodaje dalej jego towarzysz — czy schowaliście wasze dolary?!

— I sam djabeł by ich nie znalazł.

— No ciekawimy — bo my schowaliśmy w skarpetkach.

— Ja gdzieindziej...

— No ale może papierosa zapalicie, panowie, dobre są, kupilem w Warszawie — zaprasza p. Kłodowski.

— Ale Józef pozwól naszych cukierków.

Rozmowa coraz bardziej żywa przetrwała się nagle. Kłodowski czując, że go ogarnia nieprzewidywana senność, chce jeszcze coś powiedzieć, gdy w ten sposób jakby naciśnięta ciężarem opada na pierś — świadomość ma natomiast, członki ogarnia bezwład.

Usnął. Gdy pociąg zbliżył się do Piotrkowa p. Kłodowski ocknął się nagle? nie ujrząwszy już znajomych z Ameryki sięgnął po gumowy pas w którym był ukryty cały jego majątek w sumie 2.000 dolarów.

Niestety, pieniędzy nie znalazł. Zrabowali mu je bandyci, pozbawiając go całej gotówki, na którą w pocie czoła przez lat kilkanaście w portach amerykańskich pracował.



Plac Sportowy Ł. K. S.  
Aleja Unji 2.

DZIS o godzinie 6-ej  
po południu —

# Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S.

Hakoah wystąpi w następującym składzie:  
Schwarz      Elsenhofer      Grünwald      Häusler      Nemes  
Wegner      Fried      Gutman      Pollack  
FABIAN      Scheuer

## O czem tu pisać na łódzkim bruku, jeżeli nie o tem, że bruki nasze są fatalne i godne zapadłej dziury prowincjonalnej w jakimś kraiku afrykańskim.

Co pewien czas nasze władze miejskie trwają za swój święty obowiązek przystąpić do t. zw. prac brukarskich. Jednakże mimo to, a nawet i niekiedy dlatego właśnie bruki nasze są coraz gorsze. Zabrukowanie ulic Łodzi ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia pod względem estetycznym, praktycznym i technicznym.

Większość jezdni na ulicach naszego miasta znajduje się w stanie fatalnym, nie mówiąc już o dalszych ulicach bardziej oddalonych od centrum, gdzie jeźdźnia przedstawia widok najrozpaczliwszy, wybojami i sposobami ułożenia bruków przypominający jakieś nędzne miaśeczko.

Na taki stan rzeczy złożyło się kilka czynników, a przede wszystkim, jeżeli sięgniemy w przeszłość, bezmyślna gospodarka okupacyjnych władz rosyjskich. Tylko ulica Piotrkowska brukowana była kostką drewnianą, ulice zaś inne, o ile były wogóle brukowane, kamieniem polnym.

Kostka ta na ulicy Piotrkowskiej wy maga ciągłej naprawy, tak, że aż nazbyt często jesteśmy świadkami, jak w coraz to innym punkcie, tej najważniejszej arterji naszego grodu rozpoczynają się „prace brukarskie” tamujące ruch uliczny na dłuższy okres czasu.

### Fryzura społecznej łodzianki była już dobrze znana w roku 1380.

Powszechne było dotychczas mniemanie, że krótkie włosy są wynalazkiem pań z XX wieku. Tymczasem jeden uczony francuski udowodnił, że pogląd taki jest fałszywy, gdyż krótkie włosy nosiły kobiety już w XIV i XV wieku.

Oto podczas robót restauracyjnych katedrze w Wymington odkryto szereg oryginalnych fresków, wśród których dwa bardzo interesujące, które przedstawiały sąd ostateczny i zmartwychwstanie.

Nieznanym malarz używał jako modeli do tych fresków niewątpliwie współczesnych kobiet, co widoczne jest z ubiorów ich.

Tymczasem większość kobiet na tych obrazach ma krótkie włosy. Freski pochodzą z r. 1380, stanowią tedy dowód, że już wówczas kobiety nosiły krótkie włosy, podczas gdy głowy mężczyzn ugięły się pod zwojami loków.

W ostatnich czasach na ulicy Cegielnianej i prez. Narutowicza poczęto układać drobną kostkę granitową, z której bruk powinien się utrzymać bez potrzeby remontu przez lat kilkanaście...

Jednakże nie w Łodzi!

Kostka granitowa na ulicy prez. Narutowicza została ułożona w taki sposób, iż „naprawy” przechodzą tej ulicy w stan chroniczny.

Na innych ulicach, a głównie na tych, przez które przechodzi linja tramwajowa, bruki psują się ciągle, a wynika to z tego powodu, iż ruch tramwajowy odbywa się na szynach starego typu, które uginają się pod ciężarem elektrowozów wywołując silne faliste drganie bruków.

Przeciskająca się przez powstałe bruki szczeliny woda dokonywuje reszty.

Dlatego też można zauważyć, że bruki wzdłuż szyn tramwajowych stale się psują, i aczkolwiek remontuje się je od

czasu do czasu, jednakże nie dzieje się to zbyt często, tak, iż są one przeważnie w miejscach tych zepsute.

Aby temu zaradzić należałoby przystąpić do zamiany starych szyn tramwajowych na nowe o dużym profilu i szerokiej podstawie, które nie będą ugięły się pod ciężarem wozów tramwajowych. Szyny takie mają wszystkie miasta zagraniczne, a ostatnio zaprowadziła je również Warszawa. Ponadto należałoby również zastosować specjalne kanaliki odprowadzające wodę z rowków szyn tramwajowych do rynszoków, aby uniemożliwić w ten sposób przedostawanie się wody pod szyny tramwajowe i podmywanie pod nimi gruntu.

Zaprowadzić również winno się nowy sposób brukowania ulic przeciętych linjami tramwajowymi. Między torami i na jakie 30 cm, od zewnątrz szyn należy brukować jezdnię na piasku, resztę zaś

jezdni w stronę obu chodników umocnić cementem.

W ten sposób wzmocnione części jezdni, po których właściwie odbywa się ruch kołowy, powinny trwać bez naprawy lat kilkanaście, bruk zaś przy torach tramwajowych łatwo będzie, nie rozbierając całej jezdni naprawiać.

Istnieje jeszcze jeden czynnik poważny przyczyniający się do ciągłego pogarszania wszystkich bruków.

Chodzi tu o rzecz na pozór błażą, na którą nie zwraca się zazwyczaj uwagi, a jednak jest ona bardzo istotna!

Ostre hacce podków koni wszystkich wehikułów, jeżdżących po naszym mieście przyczyniają się niepoślednio do niszczenia bruków. Gdyby ich u nas nie używano wówczas koszt utrzymania i budowy bruków z pewnością zmniejszyłby się o trzydzieści procent!

To też kompetentne czynniki winny wydać rozporządzenie, zabraniające używania haceli i nakazać wprowadzenie hamulców dla wszystkich pojazdów konnych.

Kiedyż wreszcie Łódź otrzyma bruki, godne nie jakiejś zapadłej miasteczki prowincjonalnej, lecz półmilionowego grodu przemysłowego.

P. Wicz.

### MOJE MINJATURY.

## Poradnik dla kuracjuszków.

Henryk W. — Jeżeli nie mógł się pan przyzwyczaić w ciągu czterech tygodni do towarzystwa na Wiśniowej Górze, niech pan spróbuje odwiedzić 2 razy w tygodniu pierwszą lepszą sale tańca w Łodzi. Gdyby mimo to, nudziło się panu nadal, może pan wyjechać na Rivierę. O pannie Helenie K. w Kraszewie nie możemy panu udzielić żadnych informacji.

Jaś. — Grochówkę dostanie pan w każdym pensjonacie na żądanie i bez żądania. Co do Szczawnicy, niema żadnych obaw — nieprawdą jest, że tam karmią wszystkich barszczem szczawiowym.

Grubasowi. — Pan się myli. Od tego się tyje. Jedź pan lepiej do spokojnej, cichej miejscowości, gdzie niema kobiet.

Janina K. — Nie wiemy dokąd pan Junosza-Stępowski wyjechał na lato.

Statomu czytelnikowi. — W Zakopanem ceny w pensjonatach są zwykle o 150 procent wyższe od cen, podanych w ogłoszeniach. Prócz tego należy na wszelki wypadek doliczyć następujące wydatki: pościelowe, służebne, pogodne, powietrzne, przyjemnościowe, przyjazdowe, wyjazdowe, górskie i opłaty nieprzewidziane. W cukierniach zakopiańskich jest bardzo drogo, ale powinien pan się starać zjeść jaknajwiększą ilość ciastek, gdyż wszystko jedno, do rachunku doliczą panu 75 procent za niezjedzone przysmaki.

Micia. — Czy szanowna ciocia Iaskawej pani poprawiła się w Andrzejowie — nie wiemy.

Matka. — Doprawdy, dziwi nas bardzo, że córka pani pomimo, iż od dwóch tygodni bawi w Żegiestowie, źle wygląda i chudnie. Może ona... Czy jest tam chociaż sama?...

Poeta. — Do kosza. (Gwoli ścisłości zaznaczamy, że Kosz jest to miejscowość kuracyjna, którą panu zalecamy).

Maturzysta. — Do Otwocka nie trzeba paszportu zagranicznego.

Stużaca. — Jeżeli państwo wyjechali do Krynicy, może pani śmiało wyjechać codziennie do Rudy Pabjanickiej na łódki. Z tym strażakiem powinna pani jednak zerwać stosunki, gdyż prócz lekarzy, nikt nie ma prawa udzielać pani porad w sprawach letniego odpoczynku.

Kupiec. — Komorników w Żakowicach niema.

G. H. — To jest tylko taka piosenka „Jedź na Mahagonnie i do Afryki...” Można jechać dokąd się chce.

Plamiak. — Wątpimy, czy ktoś zabiera na letniska stare ubrania. W Zopotach prócz zużytych kostiumów kąpielowych — nic pan nie kupi. Żle pana poinformowano, albo źle pan słyszał — w Gdańsku niema starych portek, tam jest tylko starv port.

Dr. Bołski.

### Amerykanie piją obficie w święto narodowe.

Jeśli pić, to oczywiście w święto narodowe.

Pomimo zakazu spożycia alkoholu i surowych kar, jakie z tego powodu nakłada rząd amerykański na przestępców — w dniu święta narodowego amerykańskiego kroniki Stanów Zjednoczonych zanotowały kilka tysięcy wypadków upicia się i wynikłych stąd bólek, awantur i wypadków poranienia a nawet śmierci. W dniu tym, jak zanotowano, skutkiem upicia się zmarło 1250 osób, a 1200 odniosło rany.

**PIGULKI PRZECZYSZCZAJĄCE**  
Apteki W. Borowskiego (dawniej Reformackiej) najskuteczniejszy środek przeciw zaburzeniom żołądkowym u osób dorosłych i u dzieci. Poleca apteka W. Borowskiego, Warszawa, Al. Jerozolimskie 59. Ządać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.  
**SALWATOR**  
Plaster wyniszczający odciski, poleca apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 59. Ządać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 4151—4

REDUTA

## Córka Lichwiarza

Ceny miejsc od 1 zł.

Dziś po raz ostatni!

Wiecznie aktualna tragedia tych, którzy żyją kosztem innych...

## „DWA ANANASY”

— głośna farsa amerykańska w 2-ach aktach. —

REDUTA

## W roli głównej uroczą LEE PARRY

Ceny miejsc od 1 zł.



## Egzotyczny handlarz żywym towarem grasował w Jugosławii i wywoził młode dziewczęta. Trick pewnej aktorki zgubił sprytnego „kupca” Raszyda Dzafida.

Z Neusatz, w Jugosławii donoszą, że tematem rozmów w tem mieście jest aresztowanie pewnego turka z Macedonii, który zdaje się być głową albo też wybitnym członkiem bandy handlarzy żywym towarem, zajmującej się, wysyłaniem bałkańskich piękności do Azji Mniejszej.

Przed kilku dniami zjawiała się w tułtejszej policji znana aktorka miejscowego teatru i wyczerpująco przedstawiła swoją znajomość z kupcem Raszyd Dza Fid Bogowiczem z Ueskübu.

Ów Raszyd, przystojny, młody turek, zalecał się do niej we wszelki możliwy sposób.

Po kilku wzajemnych spotkaniach gorąco zaczął jej polecać, aby wyjechała do Smyrny. Tam, przy swej niezwykłej piękności, doszłaby — jak mówił turek — wkrótce do bogactw i wysokiego stanowiska.

Ta propozycja wystarczyła, aby wzbudzić w aktorce podejrzliwość. Chcąc czujność turka uspić, postępowała tak, jakgdyby istotnie zdecydowała się już na podróż, a kiedy Raszyd czekał na jej decyzję, zawiadomiła o wszystkim policję. Raszyda aresztowano i trzymano w areszcie, jakkolwiek kilku poważnych kupców starało się o wyuszczenie go na wolną stopę.

Policja tem mniej skłonna była zgodzić się na to, że otrzymała znów pocztówkę, pisaną przez Raszyda do pewnej bardzo wykwiłtej i pięknej damy z Neusatz, która sama władzom policyjnym pocztówkę tę doręczyła.

W pocztówce Raszyd również zachęcał ową damę, ze względu na jej piękność, aby wyjechała do Smyrny i w ten sposób „zabezpieczyła sobie przyszłość”.

Ponadto policja otrzymała list anoni mowy, którego autorka donosiła jej, że Raszyd proponował jej wyjazd z Ueskübu, skąd obiecał towarzyszyć jej w drodze do Konstantynopola, a następnie

do Smyrny, ażeby „zapewnić jej szczęście”.

Raszyda oddano w ręce belgradzkiej policji, która wkrótce wykryła, że znajduje się on w stosunkach z podejrzanym „biurem” w Skoplje, na czele którego stoi również podejrzana osoba niejakiego Ljubomira Kimilitza.

Ponadto wykryto, że Raszyd miał w Neusatz bardzo liczne znajomości, a wreszcie policja uzyskała dowody, że w Ueskübu „pracuje” cała banda handlarzy żywym towarem i że za jej przyczyną zniknęło już bez wieści w ostatnich czasach sporo różnych tamtejszych i belgradzkich piękności.

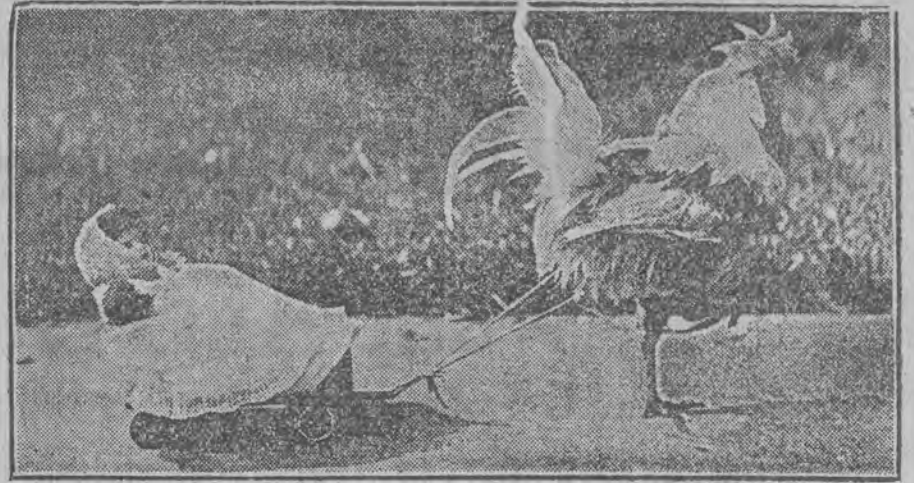
Raszyd, który stale podawał się za wielkiego kupca z Ueskübu, nie jest jak stwierdzono, w tamtejszych kołach kupieckich znany.

Według zeznań jego belgradzkich znajomych, żył w stolicy Jugosławii bardzo rozrzutnie i wszystkim opowiadał, że w Smyrnie bardzo łatwo można się wzbogacić. Naturalnie przeczy on stale, jakoby zajmował się handlem żywym towarem.

7198

Czy znacie **Almirante Manzini?** jestto najurodzawsza włoszka, która będzie miała zaszczyt przedstawić się Wam jutro w kinoteatrze

**Reduta** w obrazie p. t. **„ZYWY POSĄG”**



Tresowany konut jest najmilszą zabawką ekcentrycznych poclech jednego z królów naftowych, Jamesa Kineytha z Filadelfji.

## Straszna zbrodnia matki.

W obecności 9-letniej córeczki, zabija 12-letniego syna

Chciała w ten sposób zdobyć ubezpieczenie w sumie 16.000 franków.

Z Genewy donoszą o niezwykle potwornej zbrodni, dokonanej przez niejaką Moynet, właścicielkę gospodarstwa wiejskiego w Illetes, która celem zdobycia ubezpieczenia w sumie 16.000 fr. zabiła w czasie snu swego 12-letniego syna Emila, w obecności jego 9-letniej siostry.

Zrobiwszy zamordowanemu chłopcu śmiertelną toaletę, zbrodniarka zawiązała go do pobliskiego miasta do lekarza celem zdobycia świadectwa.

Lekarzowi oświadczyła, że chłopiec spadł ze schodów. Kupiwszy następnie trumnę i podchmieliwszy winem dla „pokrępienia sił” — jak mówiła — zawiązała z powrotem zwłoki do domu.

Megera ta poddana badaniom śledczym przyznała się do zbrodni. Opowiadała o jej „szczegółach z takim cynizmem, że sędzia śledczy zawołał:

— Wolałbym, aby się wcale nie przyznawała. Ciarki mi chodzą po plecach i jestem zupełnie chory.

Taż zbrodniarka przed dwoma laty prosiła lekarza pielęgnującego jej pierwszego męża, który padł ofiarą wypadku, aby zrobił zastrzyknięcie:

— Nie dlatego — mówiła — żeby go uleczyć, lecz żeby umarł...

Tym razem najpierw zwróciła się do pracującego u niej robotnika, proponując mu za zabicie syna 100 franków. Po-

nieważ robotnik ów odmówił, więc dopuściła się zbrodni sama.

Ponieważ zbrodnia ta rozegrała się w kantonie szwajcarskim Valais, gdzie w roku 1883 przywrócono karę śmierci, przeto zbrodniarka będzie przykładnie ukarana. Postanowiono odkopać zwłoki jej pierwszego męża, celem zbadania jej wnętrza.

Ta smutna i oiekająca krwią sprawa, wywołuje w Szwajcarii wielkie zainteresowanie z powodu bezprzykładnego poprostu zdżiczenia zbrodniarki.

## Zemsta na spadkobiercach

W Ameryce zmarła niedawno stara panna, na której majątek, wynoszący 200.000 dolarów, czyli już oddawno jej krewini.

Wiedząc o tem, panna w testamencie swym zarządziła, by całej tej sumy użyto na — wspaniałą grobowiec dla niej samej. Nie myślę wcale, pisała w testamencie, sprawić krewnym moim którzy się nigdy o mnie nie troszczyli przyjemności.

Krewni oczywiście nie chcieli dać za wygraną i wytoczyli proces. Sad jednak uznał, iż testament jest zupełnie w porządku. Będzie więc stara dziwaczka miała jeden z najwspanialszych nagrobków na świecie.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Zawłocki zaciągnął się dymem i począł opowiadać:

— Mówię panu — historia z tysiąca i jednego kina... Szlagier — iście amerykański... Zna pan zapewne Hanke Dauerową? Śliczna kobietka — szampańska. A Dauer — wie pan — starszy znacznie od niej, żonca więc nie może zbyt imponować. Nic tedy dziwnego, że pełna temperamentu i żądna rzeczywistej miłości małżonka myślała ciągle o jakimś królewiczu, któryby pełnił miłą acz bardzo ryzykowną funkcję trzeciego boku w trójkacie małżeńskim. Królewicza takiego nie trudno było pięknej pani znaleźć.

Mniejsza o to, że nie był to żaden „królewicz” z bajki, lecz buchalter jednego z tułtejszych banków — praktyczna niewiasta wybaczyła mu to z całego serca, albowiem chłopak jest niezwykle przystojny, dobrze ułożony, no i co dzisiaj najważniejsza — pięknie tańczy.

Zapoznali się, o ile wiem, jeszcze

przed dwoma laty na jakiejś maskaradzie.

Spodobał się sobie wzajemnie. Odtąd można ich było widzieć zawsze razem. Na maskaradach, balach, dancin-gach, w restauracjach, kawiarniach i ogródkach. Mąż — jak mąż Wierzył niezłomnie swojej małżonce, nie wątpił ani na chwilę o jej wierności... Ze tam bawiła się często w towarzystwie młodych ludzi — tego pod uwagę nawet nie brał. Wszak tak bawia się w Łodzi wszystkie niemal mężatki. Mąż, pochłonięty całkowicie swojemi interesami nie ma czasu na bawienie żony i przeważnie jest bardzo zadowolony, gdy wyręcza go w tem ktoś inny. Ma przynajmniej „spokojną głowę” — a to jest wszak ideałem każdego łódzianina. Dlatego też, proszę pana — w żadnym bodaj mieście nie ma tyle zdrad małżeńskich, co w Łodzi...

Zawłocki odsapnął, zapalił nowego papierosa i ciągnął dalej.

— Otóż — proszę pana, — pani Han-

34

ka bawiła się całym rozmachem swego gorącego temperamentu, przystojny zaś Włodek Tydelski (tak nazywał się ów buchalter) towarzyszył jej stale. Zapomniałem panu dodać, że małżeństwo Dauer byli bezdzietni. To jest bardzo ważny szczegół — niech pan go sobie zapamięta... Młde spędzali czas młodzi ludzie... i czuli się zupełnie bezpiecznie. Ale Łódź jest gruntem, na którym żadna tajemnica długo się nie utrzyma. Łódzianie lubią wiedzieć, co robi ten z pierwszego piętra, a co ta z drugiego lub parteru.

Nie utrzymała się tedy również „śladka tajemnica” Hanki Dauerowej i jej adoratorem. Ludzie poczęli z jakimś dziwnym zadowoleniem wywlekać ich najintymniejsze sprawy na światło dzienne. Mówiono, plotkowano, dodawano drastyczne szczególiki i — odgłosy tych rozmów poczęły dochodzić do męża.

Nie wierzył nadal, ale miał się już na baczności. Starał się delikatnie wpłynąć na to, by żona zerwała z dotychczasowym trybem życia, albo przynajmniej z Tydelskim. Przeprowadzał to wszystkie dyplomatycznie — wysłał żonę do Zakopanego. Jednocześnie jednak otrzymał urlop zdrowotny pan buchalter i udał się naturalnie również do zimowego salonu Polski. Był to w lutym tego roku. Mąż naturalnie o tem wszystkim nie wiedział.

Byłoby wszystko w zupełnym porządku, gdyby nie odwieczna matematyka natury. Po jakimś czasie po powrocie z Zakopanego, uszczęśliwiona żonka szepnęła na uszko mężowi, że zostanie matką. W każdym innym małżeństwie mąż

powitałby podobną wiadomość mniej lub więcej radośnie, ale Dauer, usłyszawszy zwierzenia żonki, osłupiał poprostu z przerażenia. Jaki? Dziecko? Skąd? Wszak przeszedł jeszcze we wczesnej młodości pewną operację, po której lekarz oświadczył mu, że na potomność nie ma czego już liczyć, ale żenić się może, gdyż nie przeszkodzi mu to absolutnie w spełnianiu intymnych obowiązków małżeńskich.

Dauer widocznie nie zwierzył się z tem wszystkim swojej żonce, która zupełnie spokojnie doprowadziła flirt do ostatnich granic, rozumując słusznie, że w razie czegoś nie będzie rzeczą zbyt trudną przeniesie rachunki Tydelskiego na rachunki Dauer.

Ale wpadła biedaczka z krete sem.

Czy zakończy się to wszystko rozwo dem, czy inaczej — tego nie wiem, bo historia ta jest jeszcze bardzo świeża. Nikt o niej jeszcze w Łodzi nie wie, ale sądzę, że niedługo zdoła się ona utrzymać w ukryciu... Tak, tak...

Zawłocki odetchnął i uczuciem ulgi, jakby się pozbył jakiegoś wielkiego ciężaru.

— Niebyszała prawda? — powiedział do Wiewióry.

Wiewióra skinął lekko głową.

— Byłbym panu redaktorowi jeszcze coś opowiedział — rzekł Zawłocki — ale widzę, że pan jest dziś jakoś nie w humorze, więc odłóż to innej raz.

Podał Wiewiórze dłoń i odszedł.

Wiewióra po jego odejściu pograżył się znowu w swych myślach... (d.c.n.)





OSTATNIE WIADOMOŚCI  
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

## Jak skazywano Angersteina na śmierć

Wyrok ośmiokrotnej kary śmierci nie wywołał na zbrodniarzu żadnego wrażenia.

„Moje czyny mogą być zmazane jedynie przez krew“.

Limburg, 14 lipca.

13 lipca. Ostatni dzień rozprawy. Po siedzeniu sądu wyznaczone na godzinę w pół do dziesiątej rano. Wczesnym rankiem ustawiają się już tłumy naprzeciw żelaznych krat odgradzających gmach sądowy od ulicy. Kilka tysięcy ludzi chce ujrzeć Angersteina, jak okuty w towarzystwie dozorców więziennych przejdzie przez podwórze do sali rozpraw.

Powłókił się wreszcie krokiem sennym z głową wpuszczoną między ramiona, ze spojrzeniem utkwionem w ziemię. Poszedł po wyrok.

Na sali tłok niebываły. Ława przysięgłych w czas spełnienia szczerze. Wprowadzają oskarżonego. Dzisiaj po raz pierwszy od początku procesu spojrział bystro przenikliwie po zgromadzonych wchodząc na salę.

Zanim usiadł, badał poprostu wzrokiem każdego człowieka, który nasunął się jego spojrzeniu, jak gdyby chciał za pamiętać sobie wszystkich obecnych. Nagle opuszcza go skupienie. Zwraca się do obrońcy i wszczyna z nim żartobliwą rozmowę. Chwilami śmieje się półgłosem.

Zabiera głos prokurator Hoffman. Odmalowuje całą inscenizację zbrodni, dokonaną z premedytacją przez oskarżonego. Analizując dokładnie motywy okrutnych czynów Angersteina, które zbrodniarz sam podał, dochodzi oskarżyciel publiczny do wniosku, że nie za służą one na wiarę.

Jest zdania, że morderca zabił żonę podczas snu.

Sytuację, w której popełnione zostało morderstwo odtwarza w ten sposób: O-

skarżony spoczywał obok swej żony i podczas gdy ona usnęła pchnął ją w bok piersi od strony prawej nożem, który poprzednio ukrył pod poduszką.

Mimo licznych ran kłótych nieszczesna kobieta musiała więc się jeszcze w drgawkach przedśmiertnych i jęczała za pewne.

Wówczas zeskoczył potwór z łóżka chwycił topór i miazdzącem uderzeniem siekiery w głowę dobił konającą.

Teściowa została zamordowana dopiero w kilka godzin później, a mianowicie nad ranem, gdy już zupełnie ubrana weszła w jakiejś sprawie do sypialni córki. Stażca Minna nadbiegła z pomocą wołającej ratunku teściowej i zginęła niemal bezpośrednio po zabiciu pani Barlt (teściowa).

Psychikę zbrodniarza tak odmalował prokurator: „Angerstein i dzisiaj gra komedję i przedtem grał ją zawsze. Jest on pozbawiony wszelkiego uczucia.

To zbrodniarz typowy do szpiku kości. Krwawe czyny jego nie doczekały się msty zasłużonej. Nietylko krewni po mordowanych, ale każdy uczciwie myślący człowiek w Niemczech domaga się śmierci tego zbrodniarza“.

Obrońca z urzędu dr. Dillmann stwierdza, że nikt nie był w stanie dociec rozsadnej przyczyny tego okrutnego, ośmiokrotnego zabójstwa. Żaden z podanych, ani też żaden z domniemych motywów nie pozostaje w przybliżonym stosunku do wstrząsających czynów zbrodniarza.

Pozostała nie rozwiązana tragiczna zagadka. W każdym razie wywołała histerję żony w duszy oskarżonego stan pozwala powątpiewać w pełną od-

chciał się uwolnić za wszelką cenę. Ten stan pozwala powątpiewać w pełną odpowiedzialność moralną mordercy.

Okrótnej zbrodni dokonał on w niewatpliwym stanie chorobliwego afektu i stąd powinien być sądzony o zabójstwo, a nie za przemyślane morderstwo.

Po krótkiej replice prokuratora udziela przewodniczący oskarżonemu tak zwanego ostatniego słowa.

Angerstein: Powiem coś, ale dopiero po wyroku:

Przewodniczący: Nie wiem jeszcze, czy będę mógł zgodzić się na to.

O godzinie 6-ej wieczorem zarządza przewodniczący jednogodzinną przerwę. O godz. 7-ej zapada wyrok:

Za ośmiokrotne zabójstwo osiem razy na śmierć. Pozbawienie wszystkich praw obywatelskich.

Angerstein siedzi słuchając z natężeniem, z godną uwagą. Po chwili namyślu powstaje i oświadcza głosem pozbawionym wszelkiej uczuciowej nuty:

„Przyjmuje wyrok“.

Przewodniczący Roth: Zwracam oskarżonemu uwagę, że niema już teraz żadnego odwrotu, a więc tem samem zrzeka się oskarżony wszelkich dalszych środków prawnych. Z kolei zwracam uwagę, że oskarżony nie może liczyć na ulaskawienie, ponieważ został ośmiokrotnie skazany na śmierć.

Angerstein: (najspokojniej i najwyraźniej) Przyjmuje karę. Moje czyny mogą być zmazane jedynie przez krew.

Przewodniczący: (dyktując prokulantowi). — Godzina 7 minut 20. Oskarżony uznał wyrok. Zamykam posiedzenie.



Warszawa, 15 lipca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Londyn 25,27  
Nowy York 5,17  
Paryż 24,37

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,21

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 99  
Warszawa 99  
Dolary 5,17  
Przekazy na Warszawę 5,18

## Gwałcieł — morderca skazany na karę śmierci

popelnia samobójstwo w czasie prowadzenia go na szafot.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 14 lipca.

Dnia 25 kwietnia r. b. stanął przed sądem karnym w Lubecie niejaki Konrad Tiedeman, który zgwałcił 11-letnią dziewczynkę Lili Boss, a następnie zamordował ją w bestjałski sposób.

Sąd skazał go wówczas na karę śmierci przez rostrzelanie. Wczoraj o godzinie 3-ej nad ranem miał być wykonany wyrok śmierci.

Gdy jednak otworzono drzwi jego celi więziennej, aby wyprowadzić go na szafot,

wyrwał się on z rąk kata,

a następnie pobiegł na kurytarz więzenny i rzucił się z wysokości drugiego piętra na podwórze więzienne, przyczem poniósł śmierć na miejscu. H. Z.

## Zeppelinem na biegun.

Amundsen i kapitan Eckener.

Berlin, 14 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Twórca zeppelinów Z. R. III, kapitan Eckener, prowadzi obecnie ożywione rokowania z Amundsenem w sprawie wspólnej wyprawy na biegun północny.

Obecnie rokowania przybrały już charakter konkretny, tak że w najbliższym czasie mają być opracowane szczegóły nowej wyprawy do bieguna na zeppelinie. H. Z.

## Terroryści czy usypiacze kolejowi?

Policja warszawska dokonała wczoraj sensacyjnego aresztowania.

Z Warszawy donoszą:

Do jednego z urzędów warszawskich wpłynął anonim, oskarżający Antoniego Burzyńskiego, Marszałkowska 105, o przygotowanie zamachu z bombą.

Podczas rewizji wyszło na jaw, iż ów bomblarz jest właściwie organizatorem bandy złodziei - usypiaczy kolejowych, oraz że zaangażował sobie do pomocy dwu młodzieńców i to przez państwowy urząd pośrednictwa pracy.

Dwaj bezrobotni pp. Nędza i Kropczyński nie wiedzeli do jakiej „pracy“ im być użył.

W pokoju Burzyńskiego wykryto środki z morfiną, strychniną i rewolwer.

Jak wynika ze śledztwa, autorem anonimów jest prawdopodobnie pewien za możny obywatel warszawski, któremu Burzyński bałamucił i szantażował żonę. Zdążył już podobno wyłudzić 3000 złotych.

Kobieta trula się z rozpacz i odbywała kurację w „Omedze“.

Przeszłość aresztowanego przedstawia się dość malowniczo. Zwiedził Europę i Azję, służył jako oficer w armii Kołczaka, a ostatnio był naczelnikiem więzienia w Prużanach.

Szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy. Sprawa zatacza coraz szersze kregi.

## Muraszko otrzymał akt oskarżenia.

Rozprawa rozpocznie się w końcu sierpnia.

Wilno, 15 lipca

Dziś sędzia sądu okręgowego w Wilnie p. Jodziewicz w obecności sekretarza wręczył zabójcy Wieczorkiewicza i Baglińskiego, starszemu przodownikowi Józefowi Muraszko, w więzieniu w Lukiszkach, akt oskarżenia.

Akt oskarżenia został sporządzony przez urząd prokuratorski przy sądzie apelacyjnym w Wilnie, któremu podlega urząd prokuratorski i sąd w Nowogródku, na którego terenie działania zostało dokonane zabójstwo.

Akt w całej rozciągłości prawa zarzuca zbrodnię, podpadającą pod paragraf kodeksu karnego, przewidujący karę za zbrodnię morderstwa.

Muraszko w myśl przepisów w ciągu tygodnia ma prawo powołać się na świadków odwoławczych. Rozprawa rozpocznie się w wydziale karnym sądu okręgowego w Nowogródku przypuszczalnie w końcu sierpnia r. b. Muraszko oskarżać będzie prokurator sądu okręgowego w Warszawie Rudnicki.

Narazie niewiadomo kto będzie bro-

## Tajemnicze samobójstwo

lekarza kasy chorych w Warszawie.

Zmarły symulował wyjazd do Żyrardowa.

Z Warszawy donoszą:

W niezwykle tajemniczych warunkach zmarł wczoraj dr. Tadeusz Stępowski, lekarz kasy chorych.

W ubiegły poniedziałek dr. Stępowski oświadczył żonie, że wyjeżdża na dwa dni do Żyrardowa, lecz zamiast na dworzec kolejowy, udał się do hotelu „Krakowski“ (Biclańska 24), gdzie wynajął pokój na 1-em piętrze. Następnie zażądał papieru i atramentu, po czym zamknął się na klucz.

Wczoraj w południe, numerowy zwrócił uwagę na ciszę, panującą w pokoju lokatora. Zastukał — nikt nie odpowiedział. W zamku tkwił klucz od strony wewnętrznej.

Numerowy zaalarmował kierownika hotelu, który skomunikował się telefonicznie z 12-ym komisariatem i posłał po ślusarza.

O godzinie 2-ej drzwi stanęły otworem. Na łóżku leżał trup lekarza.

Zmarły był rozebrany i nie przykryty koldra. Prawą rękę miał zgietą w łokciu i podniesioną ku ustom.

Nie było znać w pokoju żadnego niedadu. Przeciwnie, ubranie doktora spo-

czywało starannie ułożone na krześle, obok na nocnym stoliku cykał nakręcony zegarek a na dużym stole leżała teczka z papierami.

Straszna wiadomość zaskoczyła młodzieńca z żoną lekarza, która zaledwie od pięciu miesięcy jest mężatką. Rozpacz jej nie da się opisać, gdyż kochała i była kochana.

S. p. Tadeusz Stępowski liczył 40 lat. Zdolny lekarz-okulista, dobry kolega, cieszył się sympatią kolegów i popularnością wśród pacjentów. Okoliczności, towarzyszące zgonowi, są niezrozumiałe dla rodziny i najbliższego otoczenia. Być może teczka z papierami, opieczętowana przez policję, kryje w sobie rozwiązanie zagadki.

Do wszystkich członków chóru Tow. „HAZOMIR“.

DZIŚ o g. 9-ej w. generalna próba Beethovena 9-ej Symfonji.

Dyr. Chóru.

HELENÓW  
JUTRO

9-ta Symfonja  
BEETHOVENA.





## Mecz Hakoah — Ł. K. S.

zapowiada się świetnie.

Oba kluby wystawiły swe najlepsze zespoły.

Skład drużyny Hakoahu jest już wszystkim, którzy interesują się tym sensacyjnym meczem znany. Będzie on prawie najlepszy, na jaki mistrze Austrii w obecnym turnieju stać, a przede wszystkim będzie on znacznie lepszy od tego, z jakim Hakoah grał podczas swego dwudniowego pobytu w Łodzi i... zwyciężał. Udział w drużynie Hakoah takich gwiazd, jak Nemo, najlepszy prawoskrzydłowy wogóle, jakiego piłka nożna kiedykolwiek posiadała, oraz jego sasiada, Haeuslera na prawym łączniku daje gwarancję, że Hakoah za prezentuje się tym razem wspaniale.

Skład drużyny naszego mistrza nie ulegnie prawdopodobnie żadnej zmianie, gdyż udział Gabriela na prawej po mocy, o czym onegdaj pisaliśmy jest, jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy wątpliwy.

Gracz ten posiada poza nielicznymi zaletami bardzo duży zasób wad, które go już wiele nieprzyjemności kosztowały w postaci upomnień, nagan i dyskwa-

lifikacji. Zdaje się więc, że i tym razem brak Gabriela w drużynie ŁKS. spowodowany jest jedną z licznych jego wad.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, ŁKS. wystąpi w takim samym składzie jak w ostatnim spotkaniu z Hakoahem. Jedynie na prawej pomocy ujrzymy może najlepszego technika rezerwy ŁKS., Gałęckiego, który wprowadzie wraz z Radomskim w „rezerwie” figuruje, lecz nie jest wykluczone, że zagra.

Drużyna naszego mistrza w składzie: Fiszer, Cyll, Kowalczyk, Jasiński, Trzmiela, Kowalski albo Gałęcki, Durka, Miller, Ałaszewski, Janczyk i Cichecki jest wyśmienicie zgrana, a jej przednia linja nie spoczywała nawet w ubiegłą niedzielę, grając w reprezentacji Łodzi na G. Śląsku, gdzie Janczyk był właśnie tym, który należyście bronił honoru Łodzi uzyskawszy 2 bramki.

Słowem mecz dzisiejszy zapowiada się wspaniale i zgromadzi on niezawodnie tłumy publiczności.

## Hakoah — Warszawa.

Skład reprezentacji stolicy został już ustalony.

Warszawa, 14 lipca

W czwartek, dnia 16 b. m. na boisku w Agricoli, odbędzie się sensacyjne spotkanie pomiędzy Hakoahem (Wiedeń) a reprezentacją Warszawy.

Skład reprezentacji stolicy na powyższe zawody został ustalony w następujący sposób: Domański — bramka; Bułanow II i Czajkowski — obrona; Putzman, Amirowicz i Wójcik — po-

moc; Loth II, Szenajch, Łańko, Luksemburg II i Krygier — atak.

Ponieważ spotkanie powyższe odbywa się nazajutrz po ciężkiej jak należy przypuszczać przeprawie z Ł. K. S. staje się niezmiernie ciekawem, czy Hakoah potrafi swą wysoką przewagę, jaką wykazał w zeszłorocznym spotkaniu, bijąc Reprezentację w stos. 5:0.

## Życie sportowe Przemyśla zamarło.

Jest to skutek ostatniej powodzi.

Ostatnia powódź dała się najdotkliwiej we znaki sportowi przemyskiemu, jak już wspominaliśmy, boiska Hagiboru, a przede wszystkim Polonji oraz tamtejszego garnizonu wojskowego ucierpiały ogromnie.

Z boiska Polonji, nad którym pracowali lata całe niezamordowanie sportowcy przemyscy, nie pozostało nic prócz pustego gruntu. Życie sportowe Przemyśla zamarło!

Woda zawałiła trybunę, zniszczyła i obaliła parkan, zabierając z sobą masy desek, uniosła nawet domek dozorczy, a na boisku pozostawiła wyrwy i namul, czyniąc je niezdolnym do użytku.

Na dobitkę wszystkiego Polonja straciła nawet cały inwentarz footballowy i lekkoatletyczny, przechowywany w szatniach trybuny.

Na ratunek Polonji, tej kresowej placówce, pospieszyć powinny wszystkie kluby polskie, a przede wszystkim Związki piłki nożnej, przez rzucenie odpowiedzialnej inicjatywy i rozwinięcie należytej akcji, urządzenie zawodów na dochód poszkodowanego klubu i t. p.

Jest to zadaniem nie tylko Związku lwowskiego, który już pewną akcję w tej sprawie wdrożył, ale także i polskie go związku piłki nożnej od którego klub znajdujący się w tak ciężkiej sytuacji ma słuszną podstawę domagać się pomocy.

## Program najbliższych zawodów Ł. K. S.

Program najbliższych imprez sportowych łódzkiego klubu sportowego jest następujący: w najbliższą niedzielę spotyka się mistrz Łodzi z W. A. C. (Wiedeń), który w przeddzień spotyka się z Turystami.

W następną niedzielę t. j. w dniu 2 sierpnia goszczą czerwoni u siebie Toruński Klub Sportowy. Na 22 i 23 sierpnia sprowadza Ł. K. S. — Floridsdorf (Wiedeń), który pierwszego dnia zmierzy się z Turystami, zaś nazajutrz grać będzie z Ł. K. S-em.

W dniu 29 i 30 sierpnia wyjeżdżają czerwoni do Lwowa by rozegrać zawody rewanżowe z tamtejszą Hasmonea.

W dniu 29 i 30 sierpnia wyjeżdżają czerwoni do Lwowa by rozegrać zawody rewanżowe z tamtejszą Hasmonea.

## Czy Pogoń przyjedzie do Łodzi?

Mistrz Polski żąda 6.000 złotych za dwa występy.

W dniu 7 i 8 sierpnia miała gościć w Łodzi po raz pierwszy od 4 lat mistrzowska drużyna Polski — Pogoń. Ponieważ jednak mistrz Polski zażądał za dwa występy 6 tysięcy złotych, przeto wątpić należy, czy Ł. K. S., który z Pogonią pertraktuje, będzie chciał się angażować na tak poważną sumę. Warto za znaczyć, że niejedna pierwszorzędną zawodowa drużyna zagraniczna, ceni się o wiele taniej.

## Union w Krakowie.

W piątek dnia 7 b. m. wyjeżdża do Krakowa drużyna Unionu, gdzie w sobotę rozegra zawody z tamtejszą Jutrzenką. W zespole łódzian po raz pierwszy wystąpi na pozycji środkowego pomocnika, Petzold — gracz przemyskiej Polonji.

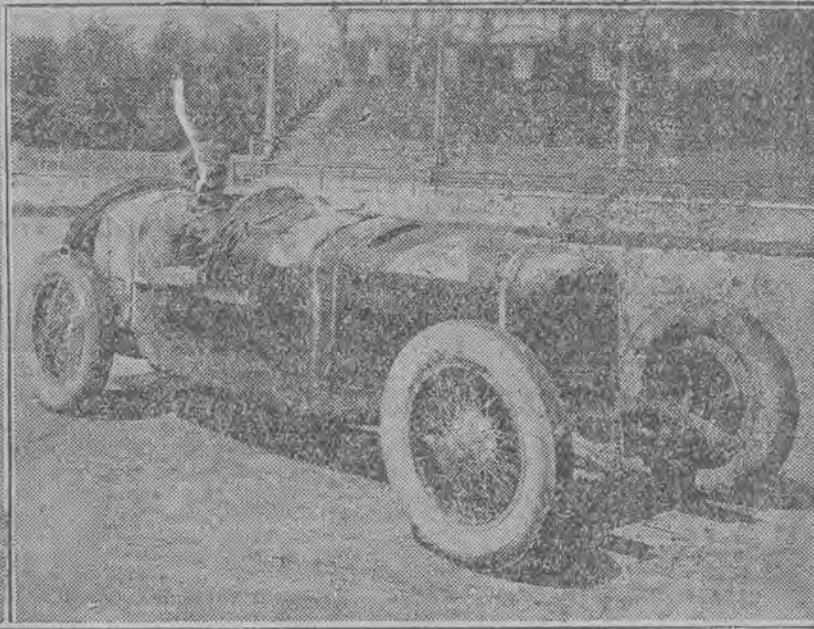
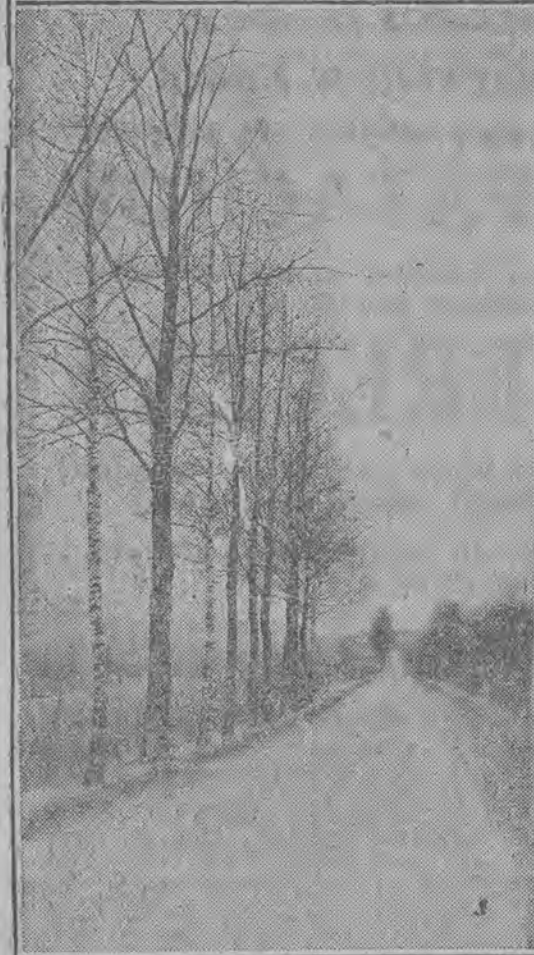
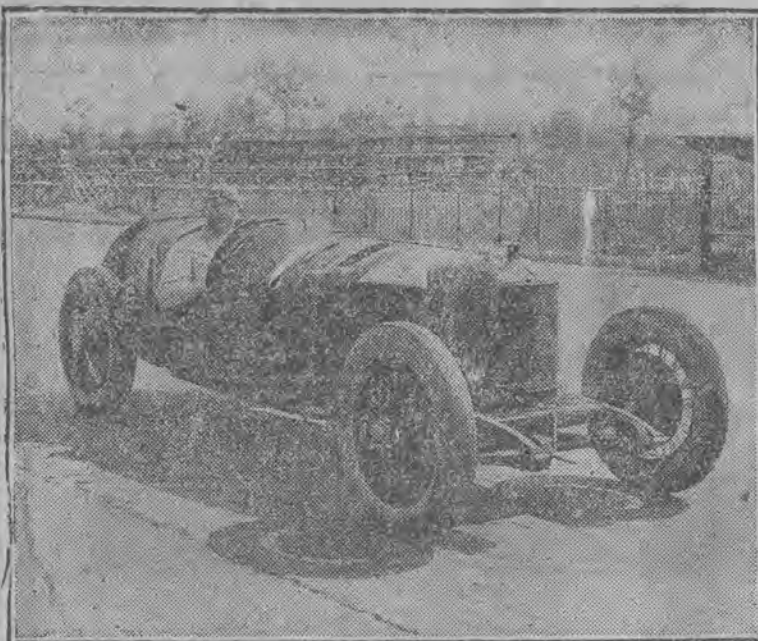
Drużyna Unionu pozostaje w Krakowie przez niedzielę, gdzie będzie obecna na meczu Węgry—Polska.

## Slovan (Wiedeń) — Legja 8:0 (6:0).

Warszawa, 14 lipca

Po wczorajszym nikłym zwycięstwie (1:0) nad Legją, przystępuje Slovan dzisiaj do rewanżowego spotkania w pełnym składzie.

Goście wiedeńscy pokazali grę stojącą na bardzo wysokim poziomie pod względem techniki i rutyny. Intensywnej pracy ataku wiedeńczyków, przeciwstawili miejscowi grę ambitną, lecz będąc w gorszej niż dnia poprzedniego formie nie zdołali się uchronić od wysokocyfrowej porażki. Bramki uzyskali: Hannel 3, Stefan 3, Starzycki i Zenisek po 1. W Slovanie wyróżnił się atak i obrona. Sędziował p. Krukowski.



W Spa odbyły się niedawno wielkie wyścigi samochodowe. Dwaj zwycięzcy wyścigów Antoni Ascari (u góry) i Józef Campari.



# LUONA

Dziś wspaniała premiera!

# Tornado

Wieczór  
potężnych  
wrażeń!



Film, który prześciga  
nawet najbardziej  
wyrafinowane wy-  
obraźnię!

Trzeba widzieć, aby uwierzyć!



## KINO TEATR CZARY

**Dziś wspaniała premiera!**  
**Poraz pierwszy w Łodzi!**

Kto nas ogląda pozbywa się smutku!

### PAT i PATACHON

najoryginalniejsi obecnie komicy w swym  
najnowszym skeczu p. t.

### TANCERECZKA

Taniec w 4-tym akcie należy do najpięk-  
niejszej kreacji sztuki baletowej.  
Tancerka została nagrodzona złotym  
medalem.

**Wypożyczalnia Książek**  
„Lektura”  
Piotrkowska 79, tel. 26-33 poleca  
ostatnie nowości w językach:  
polskim, francuskim i niemieckim

**Pończochy jedwabne**  
i inne, suknie trikotowe i t. p.  
przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

**Dr. med. L. Prybulski**  
Choroby skórne  
włosów, weneryczne  
i moczościowe  
(leczenie światłem  
Lampa kwarcowa  
i promieniami  
Rontgena.  
Zawadzka № 1  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-11  
i od 5-8  
Dla ochr. od 4-6

**Dr. Łagunowski**  
Gdańska 42  
(Długa).  
Choroby skórne  
i weneryczne.  
Przyjmuje od 12-2  
do 2 i 5-8.

**Dr. med. S. KANTOR**  
Specjalista chorób  
skórnych i wenerycznych i włosów  
Gabinet Röntgena  
i światło-leczniczy  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej  
Tel. 29-45.  
Przyjmuje: od 8-2  
i 6-8. Dla pań od-  
dzialna poczekalnia  
od 5-6 pp

**Dr. P. Langbard**  
Zawadzka 10  
Tel. 6-30.  
Choroby skórne  
i weneryczne.  
Przyjmuje od 8-12  
5-8.

**POKOJE**  
medyczne  
Biuro „RUCH”  
Piotrkowska 38

**LOKALE**  
mieszkania  
Biuro „RUCH”  
Piotrkowska 38

**Reperuję  
bieliznę**  
wszelką starannie i  
niezdrogo ul. Piotr-  
kowska № 255, 1-2  
oficyna, II-e piętro  
m. 42.

**Na raty — i za gotówkę**  
Wszelką garderobę męską i damską jak również przy-  
jmuje wszelkie obstalunki z najlepszych materiałów.  
„EKONOMJA” Górny Rynek 516.  
Właśc.: Ch. Sz. Chrzanowicz.

**Posiadacze Rowerów!**  
Wasze stare nie modne ramy  
zamienia się na najnowsze pod-  
ług francuskiego wzoru. przyjmu-  
je wszelkie reperacje i złamania  
Główna 36, L. Taler.

**Lecznica Zębów**  
Lekarza-dentysty H. PRUSS  
145 Piotrkowska 145  
Plombowanie i wdrawianie zębów  
PŁATA NISKA — PODŁUG TAKSY.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 8.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych  
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —  
Odnoszenie do domu 30 groszy

**Ogłoszenia:**

Redakcja i Administracja: a. Piotrkowska № 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Reklamistów niezamówio-nych nie zwiaca się. — — —  
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 33-44. — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —  
Ogłoszenia kolorowe (mi-  
nimalna wielkość ewiere-  
strony) 100 procent drożej